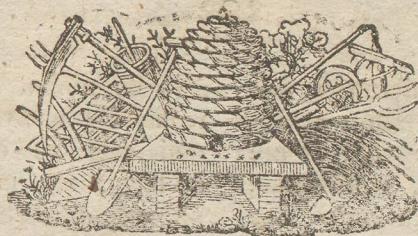


## Szkółka



## miedzielna

*Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.*

**Leszno.** — *Niedziela dwudziesta trzecia po Ziel. świętkach, dnia 12. Listopada 1843.*

## Religia.

## Uroczystość Wszystkich Świętych.

*Nauka z Żyw. Św.*

(Dokończenie.)

Ieżeli nas świat prześladowie, zaiadley-  
szym był względem Świętych, którzy  
go zwyciężyli mocą niebios, iaką, podo-  
bnie iak oni, otrzymać możemy. Ieżeli  
gwałtownymi są namiętności nasze, ileż  
one udręczeń przyczyniły Świętym? Iako  
ieden ścigany unosi w swym biegu  
pocisk, który go zranił, podobnie wielu  
schroniwszy się w głąb' pustyń, gdzie  
za przykładem Iana Chrzciciela wycień-  
czali swe ciało czuwaniem, nędznym po-  
karmem i wszelaką ostrością pokuty, i  
wybladli, wychudli, wyschli, iak skielec,  
zdawało się, że ich członki nie trzymały  
się już razem iednego ciała; wielu, mó-  
wić, znaydowało ieszcze w swém łonie  
palące ich namiętności ogniste. W ten  
czas gasili ie na nowo potokiem łez;  
przedłużali bardziéy swe czwanie, z  
większym ieszcze zapalem podnosili ku  
niebu głos trwogi i modłów, a nareszcie  
zwycięstwo padało na ich stronę. Któż  
z nas rzec może, iż tak niepowsięgnio-  
ne namiętności? Może powiemy, że w  
Świętych nie były one przynajmniej u-

gruntowanemi przez nałóg? Prawda, co  
do większey ich części, ale fałsz w nie-  
których. Można wymienić wielu, między  
innymi świętego Augustyna, którzy przez  
długie lata dźwigali na swém sercu kay-  
dany namiętności. Przyłóżmy więc rękę  
do dzieła, i nie traćmy odwagi. Chrze-  
ścianie nikczemni! cóż powiemy w dniu  
sądu ostatecznego, w obecności młodych  
męczenników, którzy walczyć musieli w  
tymże samym czasie przeciwko wszyst-  
kim ponętom rokoszy, wszystkim po-  
stępom pochlebstwa, wszystkim okropno-  
ściom więzień, całej wściekłości prze-  
śladowców, wszystkim boleściom tortur,  
strachowi śmierci, wstydom kary hań-  
biący, i okrucieństwu oprawców? Czém-  
że są potyczki, iakie wytrzymywać ma-  
my, w porównaniu z onemi walkami  
krwawemi i straszliwemi?

Ci, którzy zaś nie tracą odwagi, wpa-  
dają częstokroć w przeciwnego rodzaju  
zbytek. Płochą zarozumiałością powo-  
dowani, śmiało występują przeciwko  
wszystkim wiatrom i burzom, i ulegają  
smutnemu rozbiciu się. Gdyby zastano-  
wili się nad przykładem Świętych, uyr-  
zeliby, z iak bacznością, z iak-  
kiem niedowierzaniem ku sobie samym,  
postępowali oni drogą zbawienia. Nigdy  
dobrowolnie nie szukali powodów do

grzechu. Mając ciało i namiętności dawno już poskromione, lękali się wszelako świata i jego zgorszenia. Nigdy nie kwapili się na jego zabawy, widowiska, do tańców; żadnego udziału mieć nie chcieli w jego rozkoszach. To zaś, co sobie pozwalali w tym względzie, pochodziło nie z wyboru własnej ich woli, ale z potrzeby ich położenia, i w ów czas opieką Boską otoczeni, śmiało przechodzić mogli przez potok namiętności, a nie utonąć w nim i wśród płomieni Sodomy, a nie zgorzeć. Lecz żyjąc bez modlitwy, bez umartwień i bez pokuty, chcieć jeszcze być uczestnikiem wszelkich uciech światowych, wystawiać się na wszelkie powody do grzechu, i spodziewać się nie doznać, tak postępując, ani ran, ani upadku, iest płochością, która, gdyby ziścić się mogła, zadałaby kłamstwo wyrokowi przedwiecznemu. Ach! bądźmyż nakoniec wzgodzie z sobą samymi, i ponieważ błagamy co dzień Boga, aby nie uwodził nas na pokuszenie, nie narażamy się więc na nie sami. Lekamy się nie tylko nieprzyjaciół zewnętrznych, ale i tych, których sami w sobie nosimy, i staramy się ich osłabić wszelkimi środkami, iakie religia i przykłady Świętych nam podają. Trzeba podobnie iak oni, oddalić się nam od świata, lub żyć na nim, iakbyśmy tu nie żyli, dźwigać z pokorą i bez szemrania nasz krzyż codzienny, pędzić żywot w pracy, modlitwie i pokucie, pracę nawet naszą zamieniać w modlitwę ustawiczną, a z cierpień, które dla każdego rozsypane są po drodze, czynić pokutę każdéj chwili; naostatek, nigdy nie zapominać, że przechodzimy padoł wygnania i płaczu, śladem mistrza, cierniem ukoronowanego.

Ieden iest Bóg, a nie masz dwóch Ewangelií, ani téż dwóch dróg dla do-

ścia do nieba. Iedno iest prawo, zatém iedno dla wszystkich. Szkodliwy to błąd mniemać, że dla tego, iż się żyje na świecie, nie mamy obowiązku być doskonałymi, i że można zbawionym zostać, postępując inną, niżeli Święci, drogą. Idziemy tłumnie szeroką i przestronną drogą, nie wiele się troszcząc o zapas cnót; staramy się ile możności uprzyjemniać tę podróż; dbając tylko o to, aby się uchronić niepogody, i tak się idzie za przykładem wielkiey liczby podróżnych, nie chcąc pamiętać, że ta droga dla tego właśnie, że iest szeroka i przestronna, i że po niéy tłumy przechodzą, prowadzi w głąb przepaści. Niechcielibyśmy wziąć za prawidła swego postępowania bezecznych ustaw rozpustników i bezbożnych; ale ileż to razy staramy się o pewne złagodzenia, godzimy dla swego użytku światowe zasady z nauką niebieskiego Mistrza, a nie chcemy pamiętać, że odwieczne wyroki uznają ie za niezgodne, i że pierwéy połączyłoby się niebo z piekłem, nimby nastąpiło podobne ziednoczenie. Przystępujemy do sakramentów świętych, uczęszczamy do kościołów, modlimy się pilnie pospół z wiernymi, dajemy jałmużnę i wykonywamy inne dobre uczynki, słowem, prowadzimy życie, które na pozór nazwać można porządném, lecz które wewnątrz iest niedorzecznością i nieporządkiem; duch bowiem świata napęlnia nas, to iest, pełni iesteśmy niepokonanego przywiązania do istot stworzonych, pychy, dumy, próżności. Ach! nie tak bynajmniej postępował Iezus Chrystus; a wszelako ci tylko dostąpią zbawienia, którzy uznani będą za opowiadających onemu boskiemu wzorowi wszystkich sprawiedliwych i Świętych.

Nadaremno zarzucać będziemy, że

trudno jest nie ogłuszyć się wrzawą spraw doczesnych i zgiełkiem tego życia; że niepodobna tyle być spokojnym wpośród świata, ile w głębi klasztornej zacisza; ten bowiem zgiełk i ta wrzawa powinny się stać nam tém większą pobudką do oszczędzenia sobie kilku chwil, dla zastanowienia się nad sobą i do ustawicznéj pamięci o Bogu: tak postępowali Święci, a my nie tak postępujemy. Myśl o Bogu, panująca ciągle nad wszelką inną myślą, uczucie i miłość ku rzeczom niewidzialnym, przeważająca żywością wiary nad zamiłowanie rzeczy widzialnych znikomych: w tém jest cała tajemnica świątobliwości. Kto zawsze porównywa Boga i stworzenie, szczęśliwość niebieską i mętne roskosze ziemi, chwilowe uciechy nasze i wiekiustą radość wybranych, czas i wieczność, ten nie może zginąć: wszędzie on pozyska zbawienie, tak w pośrodku świata, iak w samotności, w bogactwach, iak w ubóstwie, w obozach, na morzu, wśród niezliczonych kłopotów handlu i spraw doczesnych. Staraymy się przeto ożywić w sobie miłość Boga i rzeczy nadzmysłowych, abyśmy ze wszelką prawdą zawołać mogli, podobnie iak ieden wielki Święty: „O iakże ziemia nikczemną mi się wydała, kiedy poglądam na niebo.“ Podróżując ku wieczności, idźmy bez żalu z biegiem czasu, który nas ku oyczyźnie unosi. Cóż nas obchodzić ma ziemia, i wszystko, co się dzieje na ziemi? Za kilka dni, jutro może, pogrążeni będziemy w zachwyceńnię niebieskie. Opuścimy w prawdzie krewnych, przyjaciół, ale znajdziemy innych, z którymi nic już nas rozdzielić nie zdoła. Z nimi połączymy usiłowania swoje, ażeby pierwszych powołać do nas, i abyśmy wszyscy razem połączyli

się na łono Boga, gdzie po wszystkie wieki kosztować będziemy iego chwały i szczęśliwości. Takie uczucia i myśli obudzać w nas powinno dzisiejsze święto. „Myśleć bowiem o Świętych,“ powiada święty Bernard, „nie jest to w pewny sposób patrzeć na nich. Naylepszą częścią istoty naszéj przenosimy się w ten czas na ziemi żyjących; iesteśmy obok wybranych; z tą różnicą, że oni znajdują się tam osobą swoją, my zaś tylko pożądaniem naszém. Ach! kiedyż się połączymy z oycami naszymi! kiedy się staniemy spółnikami duchów błogosławionych, patryarchów, proroków, apostołów, męczenników i dziewic! kiedyż będziemy uczestnikami chóru Świętych! Pamiątka każdego z nich jest, iż tak rzekę, bodźcem, a raczéj płomieniem powiększającym ogień, którym dusze nasze goreją, i wzdychać nam każe do szczęścia oglądania ich i przyciskania do serc naszych... Kościół pierworodnych wzywa nas, izaliż niedamy odpowiedzi? Święci gorąco pragną mieć nas obok siebie, izaliż wzgardzimy ich chęcią? Uprzedźmy raczéj, całym zapalem, do iakiego iesteśmy zdolni, tych, którzy nas oczekują, i staraymy się do nich pospieszyć.“

## Gospodarstwo.

### Pare słów o praniu owiec.

Ponieważ nie ieden gospodarz chowa sobie owce, nie od rzeczy będzie, gdy ku swemu większemu pożytkowi przeczyta, co następuje:

Woda, w której się owce piorą, ma wielki wpływ na miękkość wełny. Woła

da z mase, twarda, części żelaza lub rozpuszczonéj gliny zawierająca, czyni wełnę szorstką i twardą w dotknięciu; przeciwnie zaś woda ciepła, miękka, czyni ją miękką i łagodną; dlatego

1. Najlepszą do prania owiec jest woda miękka, w której n. p. len w krótkim czasie dokładnie umoknie; przytem powinna być ciepła, spód mieć piaszczysty; jeżeli bowiem grunt jest gliniasty, lub szlamem pokryty, woda się prędko mąci i wełnę nieczyści.

2. Woda rzeczna, mianowicie w miejscach płytkich, gdzie mocniéj się rozgrzewa, a przeto miększą się staje, jest bardzo dobrą do prania owiec.

3. Dobra także jest do tego woda w stawach, w jeziorach, gdy te w otwartém miejscu leżą; przytem nie są zbyt głębokie, a spód mają piaszczysty.

4. O ile można, starać się należy, aby po praniu owce nie pędzić drogą błotnistą, piaskami, lub pooraną rolą, ponieważ osobliwie kurz osiada na mokréj wełnie i mocno do niéj przylega.

5. Dawniéj uważano, iż zamoczenie owiec dniem przed praniem, wiele się przyczynia do czystego wyprania wełny; inni atoli radzą na parę tylko godzin przed praniem owce zamoczyć.

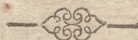
6. Podczas prania nie należy runa mocno trzeć, ale raczéj lekko brud z niego wygniatać, czyli wełnę wyciskać, podobnie, jak się wyciska woda z gębki nią napojonéj. Poczém owca powinna płynąć przez czystą wodę, aby z reszty brudu należycie się wypłókała.

7. Po wymyciu owiec chronić je potrzeba najstaranniej od zanieczyszczenia; dla tego, jak się wyżej powiedziało, nie trzeba ich pędzić przez miejsca piaszczyste; na pastwisku, mianowicie zaraz po praniu, potrzeba owce ciągle utrzymywać w ruchu, aby się nie pokładały; bo przez to najwięcéj wełna się zanieczyszcza, a prócz tego ruch przyczynia się do tém prędzszego wełny wysuszenia. Owczarzenki potrzeba dobrze wyczyścić i grubo słomą wysłać.

8. Nie należy także zaraz po praniu puszczać owiec na pastwisko bujne i tłuste; ponieważ owce wygłodzone i oziębione, obiadają się zbyt znacznie i łatwo rozwolnienia żołądka dostają, przez co ziednέj strony osłabiają się, a z drugiey odchodami rzadkiemi wełna się wala.

9. Wreszcie do prania trzeba wybrać dzień pogodny i ciepły. Czas pochmurny, dżdżysty, sprawia, że wełna traci białosć i bardzo sinieje. Gdy słońce dobrze świeci i grzeje, owce we dwa, trzy dni doskonale wyschną.

Niektórzy po praniu przed strzyżką, dają owcom na poty, aby wełna w praniu utraconą tłustosć, a więcéj i wagę, w części odzyskała. Ale ja wam tego, mili gospodarze, nie radzę, bo kiedy wam mam prawdę powiedzieć: to traci oszukaństwem, a zresztą kupujący zna się na farbowanych lisach i potrafi rozróżnić wełnę, sztucznym potem naszlą, od zwyčajnéj.



SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostarczają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowiec.)